№ 36. WARSZAWA, 3 WRZEŚNIA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Prenumerata za III kwartał b. r. wynosi 240 mk. Prosimy o niezwłoczne uregulowanie zaległej przedpłaty, albo o dopłatę do całej sumy. W razie nieopłacenia wysyłkę pisma wstrzymamy od 15 września b. r.

Dzień szkoły powszechnej.

Związki Nauczycielskie naznaczyły na niedzielę 25 września b. r. *Dzień Szkoły Powszechnej*. W dniu tym mają się odbyć po całej Polsce masowe wiece i powzięte uchwały z żądaniem wprowadzenia Szkoły powszechnej siedmioletniej, w którejby się uczyły wszystkie dzieci w wieku od 7 do 14 roku życia.

Młodzież zorganizowana rozumie znaczenie oświaty powszechnej dla najszerszych mas, dlatego z pełnem oddaniem się sprawie poprze bezwątpienia ten szlachetny krok nauczycielstwa.

Wyjaśnićby tylko wypadało, jak ma wyglądać t. zw. Szkoła powszechna.

Ludzie podnoszący hasło wprowadzenia szkoły powszechnej wystawiają trzy żądania: 1) dzieci wszystkich obywateli mają pobierać naukę, 2) nauka ta ma trwać pełne lat 7 t. j. od 7 do 14 roku życia, 3) nauka w szkole powszechnej winna obejmować program siedmioletni to znaczy, że dziecko, uczęszczając do szkoły przez lat 7, ma się uczyć każdego roku nowych rzeczy według planowego programu, rozkładającego naukę na lat 7.

Dziecko w takiej szkole zyska nietylko sztukę czytania i pisania, lecz przyswoi sobie podstawowe wiadomości z poszczególnych dziedzin wiedzy tak, że bez przeszkody będzie mogło przejść do szkół wyższych. Szkoła powszechna młodzieży pochodzącej ze wszystkich warstw społecznych ma otworzyć podwoje do wszelakich szkół, jakie w Rzeczypospolitej istnieją.

Taka więc szkoła jest podstawą usiłowań szczerej demokracji. Ona znosi różnice warunków kulturalnych między warstwami narodu. Daje każdemu obywatelowi różne warunki rozwoju swych uzdolnień przyrodzonych. Jeżeli pozostaną jeszcze przeszkody natury materjalnej, to znaczy, że nie każdy będzie miał środki na kształcenie się, to przezwyciężenia tych trudności państwo winno dokonać przez zapewnienie bezpłatnego utrzymania wszelkiej zdolnej kształcącej się młodzieży.

Do wprowadzenia całkowitego programu szkoły powszechnej jeszcze nam daleko. Nie wszystkie dzieci uczęszczają do szkoły. W roku 1919/20 nie uczęszczało do szkół w b. zaborze austrjackim około 30% ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym, a w b. zaborze rosyjskim 50% dzieci.

To przerażający odsetek. Połowa więc dzieci w b. Kongresówce jest skazana na przymusowe kalectwo ducha. Jest to wielka krzywda wyrządzona duszy ludzkiej, za którą społeczeństwo jest równie winne kary, jak za krzywdy materjalne wyrządzone ciału.

Również daleko nam do tego, by dzieci uczęszczały do szkoły przez lat 7. W b. zaborze rosyjskim dzieci chodzą do szkoły przeciętnie 2 — 3 lata. Do tego nawet w tym czasie są często odrywane do posług domowych i do robót w polu.

Aby program szkoły powszechnej był planowo rozłożony na lat 7, potrzeba nam ogromnej ilości nauczycieli i budowy odpowiedniej ilości izb szkolnych. Sfery nauczycielskie obliczają, że musimy jeszcze pozyskać około 40 tysięcy nauczycieli, aby hasło szkoły powszechnej wcielić w życie. Wysuwa się więc potrzeba organizowania nowych Seminarjów nauczycielskich i przyciągania do nich uczniów przez to, że stan nauczycielski będzie należycie uposażony materjalnie, a posłannictwo zawodu nauczycielskiego należycie oceniane w społeczeństwie. Z drugiej strony w najbliższych latach trzeba będzie wybudować ogromną ilość szkół. Obliczono, że w latach najbliższych 1922 do 1928 należy w b. zaborze rosyjskim zbudować najmniej 15000 izb szkolnych.

Aby to wielkie dzieło szkoły powszechnej doprowadzić do skutku, cały naród winien być świadomy doniosłości hasła i żądać szkoły powszechnej.

Dr. Marjan Falski, wybitny pedagog polski oblicza, że lata najbliższe są najodpowiedniejsze do wprowadzenia szkoły powszechnej. Mianowicie w tych latach zaczną chodzić do szkoły dzieci zrodzone w pierwszych latach wojny światowej. Ponieważ ilość urodzeń z nastaniem wojny ogromnie zmalała, przeto dzieci w wieku szkolnym w najbliższych latach będzie najmniej. A więc program szkoły powszechnej może być zrealizowany przy najmniejszym stosunkowo nakładzie środków materjalnych. Założenie zupełnie słuszne.

Trzeba jednak powszechnego zrozumienia sprawy, silnej postawy i poparcia całego społeczeństwa. Takie zrozumienie powinien okazać przyszły Sejm i rząd polski.

A światła młodzież wiejska niech stanie z nauczycielstwem w jednym szeregu i podniesie w dniu 25 września b. r. silny głos o Szkołę powszechną.

Niech bierze liczny udział w wiecach oświatowych, poświęconych tej sprawie i pomaga w ich organizowaniu.

Do b. № dołączamy odezwę w tej sprawie.

Jan Dec.

WŁADYSŁAW GALLUS.

„Dobra nasza".

Z cyklu: „Szkoła na wsi":

W sali gminnej od dymu z papierosów jeden drugiego prawie nie widzi. A tak! Bo nawet sam wójt znający z „fizys" każdego gminniaka musiał podejść bliżej, ująć za klapę spencerka napotkanego i przypatrzeć się, zanim się przekonał, że to nie ten, kogo szukał.

A palić jednak nie przestają. Owszem, coraz któryś z obecnych wyciąga z bocznej kieszeni portek pęcherz z tytoniem i kręci... Drugi zaś pudełko od szuwaksu też z samodziałem podsuwa sąsiadowi, zapraszając uprzejmie.

— No Jantuni zakurzcie se.

Albo inny:

— Dajta no, kumotrze, przykurzyć. I tak się godnie traktują, a inni niepalący najspokojniej przez nos chrapiąc, zasypiają. Po pewnej chwili wójt, obejrzawszy się dookoła, nawołuje.

— No, nima co czekać, nie przyjdzie. Trza rozpoczynać... Usiądźta, chłopy, kaj kto może...

Robi się ruch... Sadowi się każdy, jak może najwygodniej, bo tu się na dłuższy czas zanosi. Będzie uchwalanie założenia nowej szkoły.

To też wszystkie poręcze grodzące miejsce urzędowania od miejsca dla interesantów zajęte są przez siedzących. A któryś nawet na szafie od listów i urzędowej korespondencji wygodnie się ulokował. Wreszcie głos dzwonka przerywa gwar i posiedzenie otwiera pisarz gminny słowami:

— Wiadomo gospodarzom w jakiej kwestji się zebrali — prawda?

Na co jeden: — Ano, juści wimy, wimy, że nie o co inne chodzi, jeno o pieniądze.

Pisarz nie zważa, a mówi: — Chodzi o to, aby dwie szkoły postawić w tym roku w naszej gminie.

Na co drugi: — Jak pon sykrytarz kce, niech se stawio, dlocegoj nie.

Jedni się śmieją, drudzy zaś: — cicho Antek.

Teraz sekretarz trochę się obrażonym czuje i cierpko odpowiada: —A co mnie do tego, to nie stawiajcie. Ja tylko powtarzam słowa odezwy instruktora szkolnego, na skutek prośby przesłanej przez wsie Stękałki i Płaczki.

— To niech se stawiają same jak zamyślają — odzywa się głos ze środka siedzących na poręczy. Na co mu odpowiada siedzący bliżej stołu kancelaryjnego mieszkaniec wsi Stękałki:

— My nie odmawiali wam, kiej wam szkoły trza było, a dawali pieniądze, to też teraz i wam to się należy zrobić. Czas nam już wiedzieć, że szkoły nam trza dla wszystkich.

Słowa wypowiedziane potwierdza skinieniem głowy obok siedzący nauczyciel, reprezentant nauczycielstwa, który, powstając, krótko i dobitnie mówi o znaczeniu szkoły w nowo budującem się państwie. Na przemówienie nauczyciela wstaje jeden obok siedzącego wójta i w zaczepno-szyderczy sposób stawia zarzuty:

— Wielkie ino widziwy pon profesor prawi! A jakiem wysłoł chłopaka do zapisu, to go pon nie przyjąn, a tak mówi: Ucta się, ucta.

Tu gwar wszczął się głośny i wykrzykiwać pojedyńczo zaczęto. Gdzieś z rogu sali ktoś się odezwał:

— To ino nauka, kiej moja „dziołucha" dwie zimy bezmal nie chodzi do szkoły, a na lamentarzu nie potrafi. — Tym słowom wtóruje śmiech, na co nauczyciel, wstawszy, odpiera spokojnie zarzuty. Pierwszemu:—Pan wie, czemu nie przyjąłem chłopca? Bo nie miałem go gdzie umieścić. Pan doskonale wie, że ponad normę każdy z nauczycielstwa uczy po 30 dzieci i więcej. — A drugiemu: Z pewnością z pańskiej winy nie umie dziecko, bo go często pan odrywa do pomocy w gospodarstwie, zamiast posyłać regularnie do szkoły. A jeśli ze strony nauczyciela lub nauczycielki wina, to takich starać się usunąć

i rzecz skończona. A w rozwijaniu i zakładaniu szkół proszę nie przeszkadzać. Szkół u nas winno być tyle, ile wiosek w państwie.

To oświadczenie w pierwszej chwili robi swoje. Sala milczy... Tylko jakby w zapamiętaniu się czy przed wybuchem, nerwowo dobywają wszyscy „zielsko" i uparcie kręcą papierosy. Wreszcie jeden, co uchodził za mędrka, w połowie drogi od kolan do ust zatrzymuje rękę z papierosem i mówi:

— A co se pon bedzie wydziwioł? Tak my uchwalim, tak będzie nasza wola, a pański interes ino słuchać... My panu, jak wom wszystkim, płacimy, jeść dajemy.

My podatki płacimy.

Większa część przytakuje mówiącemu: — Juści, juści.

Ale nauczyciel nie rezygnuje; musnął ręką szybko po włosach; a w jego oczach na chwilę zamigotał zły błysk. Powstawszy rzekł stłumionym i z odcieniem skargi głosem:

— Panie gospodarzu, na spory czasu niema. Powiem krótko: szkoła dobra musi być w każdej wsi i koniec. To jest myśl tych, którzy z życzliwości dla was czuwają nad oświatą i uskutecznią wkrótce swe zamiary.

— Ano, niechno profesor na to coś zaradzi! Łatwo mówić, kto nie ma wydatków i kto nie opłaca podatków—odezwał się głos od proga.

Wszyscy zwrócili oczy na mówiącego. Był to obywatel ziemski, piastujący godność prezesa „dozoru szkolnego", na którego widok z szacunkiem powstano, a niektórzy wysunęli się do ucałowania jego ręki. Był ten, którego oczekiwano.

Nauczyciel, wytrzymawszy go wzrokiem, spokojnie odparł:

— I to mówi prezes dozoru szkolnego?!

— Tak, to mówi prezes dozoru szkolnego!

I po tych słowach przeszedł za przegrodę i usiadł przy stole, kiwnąwszy głową na przywitanie wszystkim.

Wreszcie, nie patrząc na nauczyciela, mówi do wszystkich z uśmiechem:

— Łatwo tak mówić, kto nie ma obowiązków.

I zwraca się zaraz do stojącego tuż za przegrodą chłopa:

— No, nie prawdę mówię, Antek?

— Tobie szkoła potrzebna będzie, jak ci się jeść będzie chciało i dzieciaków trzeba okryć? Albo wam, Józefie?, — kierując na innego spojrzenie.

Zapytani przyświadczają:

— Rzetelna prawda – rzetelna, jaśnie panie... Juści...

A jaśnie pan, dobywając cygaro z papierośnicy, wzdycha i przeciągłym głosem prawi:

— Tak, tak... To się tak mówi łatwo, kiedy kieszenią nie trzeba robić.

— A zapaliwszy cygaro, z wyrazem zadowolenia pyta:

— A więc macie uchwalić nowe dwie szkoły?

— A tak proszę pana dziedzica — odpowiada pisarz.

— Ano pięknie, bardzo pięknie, uchwalajcie. I znów kąciki ust jego uśmieszkiem drżą...

— Tylko czemu w takich ciężkich czasach naglić z budową, kiedy materjał i robocizna droga—dodaje dziedzic.

Prawie wszyscy z małemi wyjątkami przytakują jak poprzednio:

— Juści, juści...

Nauczyciel, wstając, gwałtownie:

— Więc jakto? Z taką palącą kwestją czekać i zwłóczyć?... Na litość!...

A dziedzic odpowiada czule:—Nie lubię, gdy kto jednostronnie się zapatruje... Pilnujmy lepiej swoich obowiązków, kochany profesorze. To lepiej będzie!

— A więc pilnujmy swoich obowiązków—powtarza nauczyciel i patrzy wymownie.

A tymczasem, z powagą nadzwyczajną na twarzy, znów prezes pyta:

— I nie możecie dojść do porozumienia.

— A jakoś nie, W-ny dziedzicu — odpowiada wójt.

— No to czekajta chłopaki—powstając żywo: —Ja wam doradzę. Kto za szkołą i kto chce (śmiejąc się do-

daje) — mieć ministrami swoich synów, niech podniesie rękę... Dobrze będzie?...

Większa część krzyczy: Dobrze! dobrze!

Temu stanowczo sprzeciwia się nauczyciel i kilku gospodarzy, dowodząc, że za panią matką wszyscy pójdą „owczym pędem", że najlepiej przeprowadzić tajne głosowanie.

— Co też to pan mówi — obrusza się dziedzic.

— Alboż to wszyscy umieją pisać, a zresztą! ile to czasu zajmuje pisanie i rozpatrywanie głosów... kiedy to pan zdaje się być, panie tego... A nie może takich rzeczy zrozumieć...

Tak samo i wójt, przytakując mówi: — Juści, juści, Wielmożny pon mo racje. Zresztą i tak dość czasu zaini my napróżno... Już nawet się rozchodzą.

— No, chłopcy, podnoście ręce, kto za szkołą, odzywa się dziedzic. Ręce się podnoszą...

— No więcej... A po chwili:

— Więcej niema tam jeszcze kogo? — i podnosząc się na palcach, wpatruje się w stojących.

I znów po chwili pyta się z uśmiechem:

— No, już niema chętnych? Policzymy... Liczy... Raz... dwa... sześć... 9... 14... 18... 24... 30... — A teraz ilu niechętnych?

Liczy... raz... dwa... 6... 9... 15... 20... 25... 20... 33... 37... 41... Oho... co was tak dużo... Dalej... 44... 50... 54... 59... 62... Koniec!

„Dobra nasza"—z ulgą któremuś wyrwało się z ostatniej grupy.

Młodzieży — szukaj piękna!

Pieśni — kochanie! Oczaruj ty nas, jak niebo czaruje kolorami tęczy, purpurowem złotem zorzy wieczornej, zlewającej się z seledynami nocy płynącej, by płaszczem spokoju otulić ziemię i szarpiący się w szukaniu szczęścia ród człowieczy; oczaruj nas, jak czaruje poszum boru, który koronę ziemi czyni, a otula stęsknionych w ciszy, spokoju, jak czaruje pomruk strumyka, mijającego kamienie i skaczącego przez nie, jak szeleszczące za oknem deszczu strugi i tak, jak muzyka piorunowa w noc burzliwą.

Oczaruj nas pieśni — kochanie, melodyjnością rytmu swego, rozbrzękaj pieśń serca na strunach jego, a ono dośpiewa już samo wszystko, wszystko, coś ty rzec chciała.

Pieśni, tyś córą i matką piękna. Tęsknota piękna cię ujawnia i piękno ty siejesz wokół, rytm serc budzisz, poznanie szczęścia dajesz, w niem się rodzisz i umierasz. Lecz ty — pieśni nie umierasz. Jak starym jest świat, jak starym ludzki ród, ty zawsze byłaś, jesteś, będziesz, a wciąż świeżą, wciąż młodszą, doskonalszą. Tyś, jak łąka polna, dziś, jutro kwiatów pełna; jak sny młodzieńcze zawsześ nowa, młoda, gwiezdna, piękna, boska, nieśmiertelna!

Pieśni — kochanie; wprowadzasz ty w kraj dziwów i czarów. Tyś najskuteczniejszem lekarstwem na troski, bóle, niepokoje żywota naszego; ty mocą swoją, biorąc w jasyr dusze, oczaruj ogół młodzieży naszej.

Ty, któraś jest jak najpowabniejsza z dziewic, jak najpiękniejsza z istot, pokaż się ogółowi, rozkwitujących ku życiu istot ludzkich, by rozkochani w tobie z rozmarzonemi oczyma dążyli za tobą — najdoskonalszą, pragnąc zbliżyć się ku tobie.

Pokaż się ogółowi, a czar twój opłynie dusze, uśmiechną się usta i ludzie poczują w sobie ołtarz dziwnego misterjum tonów i ujawni się cel życia, polegający na zlaniu się z doskonałością piękna.

Młodzieży! Gdy fala szczęścia opływa was, w ton pieśni uderzacie, gdy pieśń wywołacie, taż fala ku wam przypływa, a więc garnijcie się ku pieśni, niosącej piękno życia, doskonalcie się w tym darze Bożym.

Wielu, wielu nie czuje zadowolenia z dzisiejszości, nie czuje tego wielkiego cudu życia, pełni radości, jaka rozkwitać musi szczególniej jaskrawo w zaraniu rozwijającej się ko-

rony dni życia. Cóż jest przyczyną tego? Trapi nas tęsknota ku pięknu, ku zlaniu się z życiem — cudu życia. Przez pieśń więc ku pięknu wyciągajmy dłonie, tężąc i dusze ku niemu, nie żałując wysiłków, trudu, szukając, próbując, bo trud ten wszak radosnym jest.

Cóż więcej wartem być może, niż przyciąganie ku sobie szczęścia, które wszak w pięknie powite, w niem ma istnienie i koniec. Bo cóż jest ponad nie?

A więc uderzcie w tony pieśni, uczcie się śpiewać, doskonalcie się. Kto ma dar głosu, nie winien go skrywać, marnować, a skupiać się z innymi, tworzyć chóry takie nasze, wiejskie.

Dla harmonji piękna powstało życie — dopełniajcież dzieło stworzenia.

Wacław Pieślak.

WRZOS.

Już przekwitły płomieniste maki,
już przekwitły szafiry bławatków
i dnie krótsze mkną szybko, jak ptaki
i na łące nie widać już kwiatków,

które złożył ostatni świst kosy—
rankiem jeno płacze rosa blada.
—A hen w lesie kwitną drobne wrzosy,
wiatr jesienny szeptem rozpowiada:—

— kwitną wrzosy, oj kwitną różowo
na polanie pod starą dąbrową,
strojne w siatki przejrzyste, pajęcze.
Tak się mienią radośnie, tęczowo
nasze wrzosy, te wrzosy młodzieńcze,
a słonko je bierze w swe złote obręcze
i tak pali...
aż się czary tworzą
jakby krwawe wydało je łono,
jakby krwawą owleczone zorzą.
Czerwienią się i krwią żywą płoną—
nie zaś barwą wdzięczną i różową
leśne wrzosy pod starą dąbrową.

Baśka z łąk.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

Z życia mrówek.

Najpiękniejszą księgą jest bez zaprzeczenia szeroko przed nami otwarta księga przyrody; trzeba jeno nauczyć się w księdze tej czytać, trzeba umieć patrzeć wokoło siebie i zdawać sobie sprawę z tego, na co patrzymy. Najdrobniejsze i najbardziej znikome zwierzątka, takie sobie zwykłe, pospolite, których setki codziennie niezdarną nogą bez troski rozgniatamy, może nas bardzo wiele nauczyć, może nam mnóstwo niezmiernie ciekawych rzeczy opowiedzieć, jeno zwierzątkiem tem trzeba się trochę zainteresować, trzeba przypatrzeć mu się bacznie i chcieć je zrozumieć. Ot pospolite dokuczne mrówki. Zaledwo usiądziesz, włażą tam gdzie nie potrzeba, drażnią ci skórę swemi łapkami, bo i lepiej umią dać się we znaki, że aż bąbel wyskoczy. Wieje też każdy szanujący się obywatel od mrowiska, aż się za nim kurzy, a przecież warto narazić się na ugryzienie bolesne i popatrzeć, jak to mrówki żyją w swem znakomicie zorganizowanem państwie. Nie darmo też od dawna wysyłano leniwców do mrowiska, by tam od mrówek nauczyli się pracować.

Mrówki są dalekimi kuzynami pszczół, osy, a rodzina ich jest bardzo liczna, uczeni bowiem twierdzą, że istnieje przeszło 170 gatunków mrówek, a 5000 różnych rodzai. Mrówki żyją zawsze w towarzystwie i tworzą dobrze zorganizowane państwo. Państwa te lub kolonje mrówcze różnią się pomiędzy sobą zarówno pod względem organizacji jak i sposobów życia, jak nie mniej ilością mieszkańców. Niektóre z nich są bardzo prymitywne i posiadają od pięćdziesięciu do stu obywateli w swem państwie, inne natomiast stoją na bardzo wysokim stopniu rozwoju, posiadają znakomicie zorganizowany w swem państwie podział pracy, a liczba miesz-

kańców liczy setki tysięcy, miljony, a nieraz nawet i miljardy.

Pomimo tych różnic, mniej więcej każde ich państwo urządzone jest według tych samych zasad. Podstawę stanowi tu podział na „kasty", różniące się pomiędzy sobą nawet pewnemi właściwościami budowy ciała. W każdem prawie mrowisku spotykamy samców, samiczki i robotnice. Te ostatnie stanowią liczebnie największą ilość mieszkańców. Samiczek, które w ulu nazywamy królową, może być w mrowisku kilka, podczas gdy pszczoły bacznie przestrzegają, aby więcej nad jedną królową nie było. Chociaż jednak liczba ich w bardzo licznem mrowisku dochodzić może do sześćdziesięciu, to jednak o całe niebo jest ona zawsze mniejsza od ilości robotnic.

Samce przebywają w mrowisku bardzo krótko. Niedługo po urodzeniu opuszczają mrowisko, by wysoko w powietrzu zapłodnić samiczki i więcej do mrowiska nie powracają.

Robotnice troszczyć się muszą w mrowisku o wszystko, na nich spoczywa w całości ciężar utrzymania państwa, one muszą zajmować się budową i naprawianiem mieszkań, dostarczaniem pożywienia, pielęgnowaniem królowej, wychowaniem dzieci i t. p. Im państwo jest większe i lepiej zorganizowane, tem więcej zajęcia i pracy i tem różnorodniejsze te prace. Ale wszystko idzie składnie i bez zamięszania, bo mrówki dyletantów nie lubią. Każda otrzymuje swój zakres działania i w zakresie tym pracę doprowadza do najwyższej sprawności. A więc jedne zajmują się wyłącznie wyszukiwaniem pożywienia, inne pełnią służbę wojskową, zaciągają warty, inne zajmują się wyłącznie wychowaniem dzieci. I roboty te rozdawane są celowo, a rodzaj zajęć można już i z zewnętrznego wyglądu mrówki osądzić. I tak: małe i najmniejsze pielęgnują dzieci, zajmują się ogrodnictwem, duże ruszają na wyprawy za pożywieniem i biorą udział w tych zajęciach, które wymagają siły i odwagi. Występują jednak pomiędzy mrówkami inne różnice. Niektóre np. mają olbrzymie głowy, większe, aniżeli reszta ciała. Uzbrojone one są w żądła i ze względu zarówno na silną budowę ciała jak i na uzbrojenie nazwać je możemy żołnierzami. Inne posiadają silnie rozwinięty tył ciała i tam jest jak gdyby rezerwoar z miodem przechowywanym na ciężkie czasy. Takie garnuszki z miodem spotykamy najczęściej między pszczołami amerykańskiemi. Inne posiadają budowę dostosowaną do przejść prowadzących do gniazda umieszczonego w drzewie. Te pszczoły głową swą zasuwają chodniki, aby nikt nie mógł się do wnętrza dostać. Są to więc oryginalni portjerzy, a jeszcze lepiej są to ciekawe żyjące drzwi.

Mrówki dawano zawsze za przykład pilności. I słusznie! Od wczesnego rana do późnej nocy nie ustaje praca w mrowisku — wszystko na nogach bez ustanku, a zaledwie kilka godzin przeznaczonych jest na wypoczynek. Każdy robotnik pozostaje w najściślejszym kontakcie ze swymi towarzyszami — nigdy jeden drugiemu nie przeszkadza, a każdy troszczy się o to, co jeszcze jest do zrobienia i w ten sposób w zgodzie i harmonji pracują tysiące mrówek dla dobra ogólnego. Od czasu do czasu zbierają się wszystkie mrówki razem, jak gdyby odbywały ważną naradę. Co te zebrania mrówek znaczą, nie udało się badaczom dotąd wyjaśnić. Zazwyczaj na zebraniu takiem wszystkie mrówki mają głowy w jedną stronę zwrócone i zachowują się zupełnie cicho, poruszając jedynie mordeczkami i tylną częścią ciała. Zebranie otacza wokoło wał żołnierzy, którzy głowy mają na zewnątrz zwrócone i troszczą się o to, aby do środka nie dostali się nieproszeni goście. W tem ciekawem zebraniu mogą mrówki przepędzać godziny, a nawet dnie całe, jak to zauważył pewien amerykański badacz mrówek.

Różnice pomiędzy mrówkami najwyraźniej dają się zauważyć w sposobie budowania gniazda. Niektóre

z mrówek poprzestają na wydrążeniu podziemnych chodników, inne są już znakomitymi architektami, którzy wznoszą mieszkanie z różnych cząstek roślinnych, lub tkają między liśćmi jedwabne zasłony, inne zaś prowadzą żywot koczowniczy i nie mają czasu zajmować się budowaniem trwałych mieszkań.

Wędrowne mrówki należą bez zaprzeczenia do ciekawych egzemplarzy mrówczego rodu. Spotkać je możemy zarówno w Indjach jak w Afryce i Ameryce, gdzie nazywają je „siafu" albo mrówki wędrowne. Włóczą się one z miejsca na miejsce i stanowią ciężką plagę dla podróżnych. „Wprost trudno jest—żali się jeden z takich nieszczęśliwców—znaleźć dosyć ciemne barwy, by odmalować tę plagę i ten niepokój, na jaki nas w czasie wędrówek po lesie te straszne zwierzęta narażały". W olbrzymim pochodzie, często w regularnych kolumnach po sześć do dziesięciu mrówek w szeregu, albo też nieregularną masą przeciągają niezliczone pochody mrówek przez lasy i place i z bezprzykładną zawziętością niszczą wszystko, co spotykają na swej drodze. Żadne zwierzę od najmniejszego do największego nie wytrzyma takiego napadu. Przed kilkunastu laty potrafiły nawet w Tango zamordować dorosłego lamparta. Z zaciętością opanowały wszystkie delikatniejsze miejsca, w które łatwiej mogły się wgryźć i możemy sobie łatwo wyobrazić, jak straszną musi być śmierć taka.

Wędrowne mrówki nawiedzają bardzo często i ludzkie osiedla i przy takiej wizycie ginie wiele zwierząt domowych, a szczególniej drobne. Na gwałt trzeba wtedy konie, osły i muły odwiązywać, a małe dzieci wynosić z domu, gdyż inaczej zginęłyby w strasznych męczarniach.

Napad tych nieproszonych gości ma jednak i swoje dobre strony, ponieważ „siafu" w jednej chwili zajmuje się oczyszczeniem mieszkania z różnych innych robaków. Przynoszą one też pewien pożytek i niektórym roślinom, niszcząc pasożyty i szkodniki, które na roślinach tych żerują.

Nie wszystkie mrówki wędrują za dnia. Niektóre posuwają się nocą, inne z zadziwiającą szybkością drążą sobie chodniki podziemne i niemi się posuwają.

Niektóre mrówki, szczególnie tak zwane obcinacze liści, wędrują nieprzeliczonemi gromadami i każda z mrówek niesie oderwany liść. Płyną one jak zielony strumień w setkach tysięcy przez brazylijskie lasy, dopóki wreszcie nie przystąpią gdzieś do założenia sobie gniazda. Długo zastanawiano się i badano, na co mrówki te potrzebują takiej ilości liści, aż dopiero jednemu z uczonych udało się rozwiązać tę zagadkę i zauważyć, że mrówki używają tych liści do hodowli pewnego rodzaju grzybka. Przywleczone liście robotnice mrówki tną na drobne kawałeczki i sporządzają następnie rodzaj bryły, którą rozmieszczają w niezliczonych chodnikach. Na tem zasiewają nasionka grzybków, które później stanowią główne pożywienie mrówek. Robotnice czuwają bacznie, aby w ogrodzie nie powschodziło niepotrzebne zielsko i dniem i nocą plewią w ogrodach, niszcząc wszelkie niepotrzebne roślinki.

Ba, ale jespanny mrówki nietylko są dobrymi ogrodnikami, zajmują się one troskliwie i hodowlą bydła. Krowami ich są pewnego rodzaju mszyce. Gdzie tylko są mszyce, pojawiają się i mrówki, mszyce bowiem wydzielają ze siebie słodką ciecz, która mrówkom nadzwyczaj smakuje. Z wdzięczności za słodki pokarm, mrówki ochraniają jak mogą mszyce, przenoszą je do swych gniazd, albo też wznoszą naokoło nich wysokie wały — zgoła obórki dla swego mlecznego gospodarstwa.

Co ciekawsze jednak! Naród mrówczy jest też gościnny. Co prawda, to nie dla wszystkich nieproszonych gości, bo tym umią się dać we znaki, ale istnieją tak zwani „goście mrówek" rekrutujący się z różnych rodzai owadów i z tymi gośćmi obchodzą się mrówki bardzo uprzejmie. Co prawda, to nie dzieje się

to całkiem bezinteresownie i owi goście muszą za opiekę odpowiednio odpłacać się mrówkom, ale dziwić się temu nie możemy zbytnio, bo o bezinteresowną przyjaźń podobnoż i pomiędzy ludźmi coraz trudniej.

Spis ludności.

Na dzień 30 września b. r. zapowiedziany jest ogólny spis ludności w całej Rzeczypospolitej.

Rząd polski przystępuje do wykonania wielkiego dzieła. Dotąd nie mamy dokładnych wiadomości, ile nas jest, ile jest ludzi obcych narodowości na terenie naszego państwa, jak ludność Polski jest podzielona na różne wyznania. Wszelkie spisy dotychczas robili nasi wrogowie. A ci przeprowadzali je według własnego upodobania. Obliczenia te były zazwyczaj nieścisłe, a nieraz i fałszywe.

A przecież bez tych dokładnych wiadomości o ludności, o jej narodach, wynikach jej pracy — rząd nie może prowadzić normalnej gospodarki. Wiecie, koledzy, że C. Z. M. W. corocznie przysyła do wszystkich Kół kwestjonarjusze sprawozdawcze. Jest to właśnie przeprowadzanie statystyki, spisu naszej organizacji. Kwestjonarjusze te mówią, czem jesteśmy jako organizacja i nasuwają nam wnioski, jak należy pracować na przyszłość.

Podobnie państwo nie może zacząć dobrej gospodarki, dopóki nie będzie miało dokładnych spisów z całej Polski. Na tej statystyce opierać się musi cały plan tak politycznego jak i gospodarczego działania rządu.

Nie będzie dobrym gospodarzem, kto nie oblicza, ile wysiał, a ile zebrał plonu, kto nie ma dokładnego wyliczenia, co posiada w swem gospodarstwie. Takie dokładne wiadomości o całem gospodarstwie narodowem musi posiadać rząd polski.

W innych krajach rządy posiadają dokładne wyliczenia ogólne z całego państwa, a nadto wiedzą, jakie są różnice między poszczególnemi częściami. Mają dokładne obliczenia, jakie różnice pod względem kulturalnym występują między ludźmi poszczególnych okolic, jakie są warunki gospodarcze i stan wytwórczości w całem państwie, a jakie różnice zachodzą między poszczególnemi częściami. Mają jednem słowem dokładne opisy, monografje wyróżniających się części kraju.

I nasz rząd takie obliczenia z czasem wykona.

Bez tego nie można pomyśleć o dobrej gospodarce, o nowych zmianach t. zw. reformach. Wyobraźcie sobie, czy można n. p. przeprowadzić dzieło reformy rolnej bez takich dokładnych wiadomości o poszczególnych dzielnicach Polski. Bez tego nie można jednego kroku rozważnego postawić.

Młodzież zorganizowana ocenia należycie wartość takich obliczeń statystycznych, wie doskonale, że spisy takie nie służą do celów podatkowych, lecz są wykonywane dla dobra obywateli. Dlatego młodzież zapewne pomoże władzom rządowym w przeprowadzeniu spisów. Więcej wyrobieni i piszący poprawnie powinni zgłosić swą pomoc przy wykonywaniu spisów. Młodzież światła niech wyjaśni ogółowi, że spisy takie są konieczne i pożyteczne.

Tu nasuwa się jeszcze jeden projekt. Byłoby niezmiernie pożyteczną rzeczą, aby Koła Młodzieży dla własnego użytku zaczęły prowadzić statystykę swej okolicy. Należałoby tu uwzględnić następujące pytania: ilu jest mieszkańców danej okolicy, podział ich według narodowości, wyznań, podział według wieku, zatrudnienie, jakie gospodarstwa posiadają, wysokość produkcji rolniczej, czy ludność okoliczna zajmuje się przemysłem domowem, jaki jest ruch emigracyjny. Następnie należałoby notować stan kulturalny: ilość analfabetów, ilość dzieci w wieku szkolnym pozbawionych nauki, cechy wyróżniające mieszkańców danej okolicy: ubranie, zwyczaje, zdobnictwo ludowe.

Takie obliczenia byłyby materjałem dla uczonych do opracowania monografji czyli wszechstronnych opisów o poszczególnych częściach Polski

J. D.



Sprawa Wilna. Czytelnicy przypominają sobie, jakie koleje przechodziła sprawa Wilna, oddana kompetencji Ligi Narodów. Miano ją załatwić na drodze układów między Polakami a Litwinami, które prowadzono pod kierownictwem delegata belgijskiego Hymansa. Mówiono dość długo o zawarciu przymierza między Polską a Litwą. Cała Litwa miała być podzielona na dwa autonomiczne kantony połączone unją pewnego rodzaju z Polską. Projekt taki opracował przedstawiciel Ligi Narodów. Delegaci polscy godzili się na ten projekt z pewnemi zastrzeżeniami, jednak Litwini, którzy pod wpływem swych złych doradców, Niemców, nie chcą żadnego porozumienia z Polską, stanowczo sprzeciwili się takiemu załatwieniu sprawy. W ten sposób układy zostały zerwane. Ma być zwołana jeszcze jedna konferencja, ale termin jej niezmiernie się odwleka.

Tymczasem ludność Wileńszczyzny skazana jest na stan niepewności i denerwującego wyczekiwania. Ten stan tymczasowy odbija się niekorzystnie na stosunkach politycznych i gospodarczych kraju. Dlatego też Zjazd Samorządów ziemi Wileńskiej w dniach 14 i 15 sierpnia oświadczył się za jak najrychlejszem załatwieniem sprawy przez zwołanie wybranego przedstawicielstwa ludności, która w ten sposób będzie miała możność wypowiedzenia się o przyszłych swych losach. Gen. Żeligowski w liście wysłanym do ministra spraw zagranicznych p. Skirmunta zapowiada, że zamierza w najbliższej przyszłości dać ludności możność decydującego wypowiedzenia się o swych losach.

Sprawy wewnętrzne. Wprowadzenie wolnego handlu, a z drugiej strony zapowiedziane zupełne i ścisłe zjednoczenie b. zaboru pruskiego z innemi dzielnicami Polski—wywołały poważne zmiany w stosunkach gospodarczych kraju i stały się okazją namiętnej agitacji politycznej, podkopującej znaczenie obecnego rządu polskiego. Z wprowadzeniem wolnego handlu wzmogły się jeszcze bardziej w handlu orgje paskarstwa.

Jeżeli wolny handel ma uzasadnienie, to nie wynika z tego, że należy w handlu tolerować to, co nazwaćby można bandytyzmem handlowym. Wierzymy, że rząd polski znajdzie sposoby na ukrucenie samowoli w handlu i stosunki gospodarcze przystosowane do wolnego handlu dojdą po pewnym czasie do równowagi.

W ostatnich dniach łącznie ze zmianą stosunków gospodarczych i na skutek agitacji politycznej podniosła się w Polsce nowa fala strajków robotniczych. Najpierw rzucili pracę kolejarze poznańscy, za nimi poszły strajki w przemyśle metalowym i pracowników miejskich w Warszawie Żądania kolejarzy zostały zaspokojone i wrócili oni do pracy, a bezrobocie robotników warszawskich po spełnieniu ich żądań gospodarczych przez magistrat zapewne w ostatnich dniach sierpnia zostanie zlikwidowane.

Z życia społecznego.

Coraz częściej dochodzą wiadomości o powstawaniu szkół rolniczych. Świeżo powstała szkoła rolnicza w Dobryszycach powiatu Radomskowskiego, założona przez powiatowy Sejmik. Nauka w tej szkole trwać będzie jedenaście miesięcy t. j. od 15 stycznia do 15 grudnia każdego roku. Na rok 1922 przyjętych być może

tylko 20 uczniów. Na szkołę tę zwracaliśmy uwagę Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Nowo-Radomskiego, aby starały się zjednać dla szkoły tych 20 kandydatów z pośród swoich członków.

Młodzież wiejska, która ma osiąść na roli, starać się powinna kończyć nietylko szkoły rolnicze, aby przygotować się należycie do pracy na zagonie, lecz również, zwłaszcza ci, którzy mieszkają w sąsiedztwie miast i mogą mieć łatwy i korzystny zbyt warzyw i owoców, powinni uczyć się ogrodnictwa w specjalnych szkołach ogrodniczych. Szkoły takie już mamy. Pierwsza z nich jest czynna w Nieszawie na Kujawach, druga zaś, Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Warszawie, ul. Nowogrodzka 60.

Jak wielką wagę do szkół zawodowo-rolniczych i wogóle gospodarskich przywiązują ci nasi bracia, którzy zmuszeni byli szukać zarobków zagranicą i przyjrzeli się tamtejszej kulturze gospodarstw rolnych, posłużyć może fakt, iż w ostatnich tygodniach kilku emigrantów polskich z Ameryki za pośrednictwem polskiego konsulatu nadesłali kilka miljonów marek na różne szkoły i kursy rolnicze w tych okolicach, z których pochodzą ofiarodawcy. Pragnę tu podkreślić bardzo smutny fakt; oto jedna z pierwszych niższych szkół rolniczych na terenie b. Król. Polskiego, której na razie nazwy nie wymieniam, chyli się ku upadkowi. Pożądanemby było aby Ministerstwo Rolnictwa zwróciło na to uwagę. Szkoła ta do tego stopnia jest zaniedbana, iż robi wrażenie gospodarstwa bez żadnej opieki. Jeżeli instytucja, prowadząca tę szkołę, nie zmieni obecnego stanu rzeczy, po pewnym czasie nazwę tej szkoły podam do wiadomości kolegów, aby pomimo dobrej tradycji tej szkoły dziś tak zaniedbanej, odradzali kolegom wstępowania do niej na naukę. W ostatnich tygodniach zostały wydane dwie bardzo pożyteczne książki, które powinny znaleźć się w ręku każdego młodego rolnika, a mianowicie: „Rolnik Wzorowy" napisany przez Mieczyńskiego, a obecnie poprawiony i uzupełniony, oraz „Jak rolnicy w Danji doszli do zamożności" napisana przez W. Bzowskiego. Książki te nabyć można w każdej księgarni. *A. Z.*

Apteczki podręczne w Kołach Młodzieży.

Chcąc dać realny wyraz pracy naszej, zmierzającej do podniesienia zdrowotności na wsi polskiej, którą to sprawę niejednokrotnie omawiano na łamach „Naszej Drużyny" — Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej zorganizował na razie 100 apteczek. Zostaną one rozesłane do najlepszych Kół z tem przeświadczeniem, że praca ta wyda należyte rezultaty.

Nie potrzebujemy chyba przekonywać, że posiadanie najprostszych środków leczniczych we wsiach oddalonych od pomocy lekarskiej i od aptek jest często kwestją uratowania człowieka od ciężkiej, przewlekłej choroby. Czasem najzwyklejsze skaleczenie lub stłuczenie jest powodem kalectwa jedynie przez niedbalstwo lub brak najprostszych środków zapobiegawczych. Posiadanie więc we wsi apteczki jest rzeczą konieczną. Dziś, zresztą jak wszystko, środki lecznicze są bardzo drogie, to też na zakupienie 100 apteczek trzebaby wydać ogromne sumy pieniędzy, nie wszystkie więc Koła mogłyby pokryć tak znaczny wydatek.

Do podniesienia higjenicznego wsi polskiej dopomógł nam Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom, ofiarowując środki lecznicze na 100 apteczek. Centr. Zw. Mł. W. zajął się rozdziałem, dokupił niektóre rzeczy.

Każda więc apteczka posiada 18 środków leczniczych, termometr, książkę Dra. Zawadzkiego Pielęgniarstwo, zeszyt ze wskazaniem, jak należy prowadzić apteczkę, instrukcję co do lekarstw zawartych w apteczce, wreszcie regulamin apteczki, do którego bezwzględnie należy się stosować.

Aczkolwiek apteczki są darem, jednakże koszt dokupionych rzeczy

w wysokości 500 mk. do każdej Koło musi pokryć.

Apteczkę taką należy przechowywać w szafie, kształtu małej skrzynki umieszczonej na ścianie, którą nie trudno na miejscu wykonać. W każdem niemal Kole znajdzie się kolega, który taką skrzynkę potrafi zrobić, a o deski na miejscu nie trudno. Zresztą wykonanie takiej szafki u miejscowego stolarza wyniesie taniej, niż w Warszawie.

Apteczkę powinien prowadzić jeden z kolegów, który się dokładnie zapozna z instrukcją dołączoną do każdej apteczki.

Jeżeli się nie jest pewnym, co dać, to nawet przy lekkich cierpieniach nie można robić prób: pomoże lub nie, ale niezwłocznie zwrócić się należy do lekarza.

Szafka z lekarstwami oraz ogłoszenie, kiedy lekarstwa są wydawane, gdzie należy się zwracać w razie nagłego wypadku, nazwisko wydającego powinno być pomieszczone w świetlicy, wogóle tam, gdzie odbywają się zebrania, gdzie jest bibljoteka, czytelnia.

Objeżdżający instruktorzy będą sprawdzali działalność apteczek.

Jednocześnie załączamy obowiązujący regulamin w prowadzeniu apteczki:

1) Wszelka pomoc z apteczki winna być udzielaną bezpłatnie i tylko członkom Zw. Mł. Wiej. oraz dzieciom danej wsi do 16 lat włącznie.

2) Członkowie Zw. Mł. Wiej. mają prawo korzystania z apteczek prowadzonych przez Koła Gospodyń Wiejskich, a ofiarowanych przez Polsko Amerykański Kom. Pomocy Dzieciom.

3) Pieniądze na zakup wyczerpanych lekarstw powinny być asygnowane z ogólnej kasy Koła lub zbierane drogą dobrowolnych składek.

4) Każdorazowa pomoc z apteczki powinna być notowana w załączonym zeszycie przez wypełnienie odpowiednich rubryk, aby z działalności apteczki można było w każdej chwili zdać sprawozdanie i wyliczyć się z otrzymanych środków.

5) Apteczka powinna być pomieszczona w umyślnie na ten cel zrobionej szafce, a prowadzoną przez jedną osobę dobrze zapoznaną ze sposobem użycia powyższych lekarstw.

6) Apteczka powinna być nabywana jedynie przez Koła, które są oddalone od aptek i natychmiastowej pomocy lekarza.

7) Niestosowanie się do któregoś z powyższych punktów pociąga za sobą odebranie apteczki i przekazanie innemu Kołu.

Wykaz Okręgów, które mają otrzymać apteczki podajemy w Dziale organizacyjnym.

Dział organizacyjny.

Do Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej. Uzyskane 100 apteczek od Polsko-Amerykańskiego Komitetu pomocy dzieciom rozdzieliliśmy według ilości Kół w Okręgach w sposób następujący:

Białostocki . . .	— 3	apteczki
Garwoliński . . .	— 8	„
Grodzieński . . .	— 4	„
Krasnostawski . .	— 6	„
Lubelski	— 3	„
Łowicki	— 3	„
Łódzki	— 4	„
Łucki	— 3	„
Łukowski . . .	— 4	„
Łęczycki	— 5	„
Rówieński . . .	— 5	„
Sandomierski . .	—15	„
Sokólski	— 4	„
Włodzimierski . .	— 3	„
Wileński	—15	„
Zamojski . . .	— 2	„
Kolonja harcerska	— 1	„
Rębków	— 1	„
Razem . .	89	apteczek

Pozostałe 11 apteczek przeznaczamy dla najsprawniej działających Kół, które nie mają zorganizowanych Okręgów. Okręgi: Lubartowski i Opatowski nie są uwzględnione w rozdzielniku, ponieważ na te Okręgi Sekcja Kół Gospodyń C. Z. K. R. wysyła te apteczki, z których i Koła Młodzieży mogą korzystać.

Wzywamy Okręgi, aby do dnia 20 września b. r. zgłosiły się w C. Z. M. W. po apteczki i przedstawiły wykaz Kół, którym zamierzają przydzielić owe apteczki.

Jednocześnie C. Z. M. W. zastrzega sobie zmiany w podziale, jeżeli Koła przedstawione nie będą odpowiadały warunkom zaznaczonym w regulaminie, a ogłoszonym w artykule p. t. „Apteczki podręczne".

Opakowania nie posiadamy, dlatego należy przywieźć ze sobą walizy lub kosze na zapakowanie.

Ankieta w sprawie przemysłu leśnego.

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego zwróciło się do Centralnego Związku Młodzieży o przeprowadzenie ankiety w tej ważnej dla podniesienia przemysłu domowego sprawie. Dane te są potrzebne dla Ministerstwa Rolnictwa, które zamierza rozwinąć w Polsce ten dział wytwórczości. Dlatego prosimy, by Zarząd każdego Koła Młodzieży nadesłał odpowiedzi na poniższe pytania do dnia 15 października b. r. pod adresem: Centralny Zwiazek Młodzieży Wiejskiej—Warszawa, Kopernika 30 parter.

1) w jakiej miejscowości są zbierane te lub inne produkty leśne i w jakim powiecie, gminie lub wsi jest zajęta ludność zbieraniem tych produktów.

2) jakie z produktów leśnych są zbierane w danej miejscowości i dają stały zarobek ludności.

3) czy zbyt produktów leśnych jest zorganizowany przy pośrednictwie kooperatyw, czy też produkty te skupują się przez pośredników.

4) prosimy o podanie adresów, stowarzyszeń trudniących się zbieraniem, przerabianiem, magazynowaniem i transportowaniem płodów leśnych i wskazówek w przybliżeniu ilości zbieranych tych artykułów.

Interesują nas w szczególności następujące płody leśne:

a) żołędzie i kasztany. Czy zbierały się przy okupantach te produkty i jakie obecnie maja szersze zastosowanie.

b) orzech laskowy.

c) borówka, żórawina. Czy prowadzi się na szerszą skalę zbieranie, kiszenie i wyrób konfitur z tych owoców.

d) dzikie porzeczki, agrest, tarnina, jarzębina, dzikie gruszki i jabłka, czereśnie leśne. Czy są zbierane i przerabiane jako produkt handlowy i jakie są używane sposoby przerobu tych owoców.

e) czarna jagoda, dzika kalina, poziomki. Czy są zbierane w większej ilości dla robienia soków, kompotów, suszenia, dla celów leczniczych i t. d.

f) jałowiec.

g) grzyby różne. Czy był i czy jest obecnie w danej miejscowości zorganizowany przemysł zbierania, suszenia, kiszenia i marynowania grzybów (i jakich).

h) kwiat lipowy i inne kwiaty, owoce, korzenie roślin leśnych i polnych zbierane w większej ilości dla celów leczniczych.

i) pączki i młode gałązki świerkowe, kosodrzewiny, topoli i innych roślin, zbieranie dla celów przygotowania olejków eterycznych.

Pozyskanie odpowiedzi na powyższe pytania jest rzeczą wielkiej wagi. Przemysł ludowy w Polsce musi być w najbliższych latach poważnem źródłem zarobkowania i wyżywienia szerokich rzesz małorolnych. Ziemia wszystkich nie wyżywi, dlatego ludność rolnicza musi się imać innych zawodów lub posługiwać się zajęciami pobocznemi poza rolnictwem. Ministerstwo Rolnictwa winno wyświadczyć niemałą pomoc pod tym względem. By jednak praca jego była planową, musi być opartą na rzeczywistym stanie rzeczy i znajomości, co już pod tym względem się robi, a co tylko udoskonalić należy.

Przysyłajcież więc bez zwlekania odpowiedzi na zadane pytania w przeświadczeniu, że w ten sposób przyczynicie się do podniesienia dobrobytu w Polsce, bo przecież zajęcia związane z tym działem przemysłu, o którym powyżej mowa—mogą stanowić poważną gałąź przemysłu ludowego.

Z Kół i Związków.

Z Koła Młodzieży w Trzcińcu, z. Lubelskiej.

Idąc za przykładem młodzieży w innych ośrodkach bardziej kulturalnych, postanowiliśmy i my zająć się pracą kulturalno-oświatową i zorganizować w odległej wsi „Koło". Ruch umysłowy u nas zaczyna się budzić na szerszą skalę po ustąpieniu wojsk rosyjskich, a wstąpieniu legjonów. Wyzwoleni z pod brutalnej „opieki" macochy Rosji, która wszelkie śmielsze poczynania choćby na polu kulturalno-oświatowem, uważała dla siebie za coś niebezpiecznego, z drugiej strony zachęcani do pracy przez ludzi więcej rozumiejących donioslość tej pracy—obudziliśmy się z długotrwałej drzemki.

Jednym z czynników dodatnio wpływających na pracę, było założenie szkoły na wsi, gdzie młodzież może się zbierać na odczyty i zebrania.

Zimową porą, korzystając z długich wie-

czorów, młodzież uczęszczała na naukę uzupełniającą do szkoły, gdzie prócz nabywania wiadomości z dziedziny literatury, historji i geografji, chętnie oddawała się śpiewom chóralnym pod przewodnictwem miejscowego nauczycielstwa.

W dniu 3 maja r. b. odbyło się organizacyjne zebranie „Koła", na prezesa którego powołano A. Rzedzickiego, vice-prezesa J. Adachównę, na skarbnika J. Ptasińskiego, sekretarza M. Adacha i bibljotekarkę Br. Borycównę. Koło liczy 44 członków. Jako początek pracy postanowiono wystawić dwie sztuczki: „Pan Grajcarek idzie w kumy" i „O ziemię". Jedna zarówno i druga udały się doskonale. Czysty dochód został przeznaczony na urządzenie czytelni przy „Kole", gdzie prócz innych pism zaprenumerowaliśmy „Naszą Drużynę" i „Poradnik Stowarzyszeń i Kółek Rolniczych".

Zakres pracy w „Kole" stopniowo począł się rozszerzać.

Uznaliśmy za potrzebne zorganizowanie sekcji gimnastycznej. która 3 razy tygodniowo odbywa ćwiczenia pod rozkazami Ad. Rzedzickiego. We wsi naszej istnieje od kilku lat sklep spożywczy, który niestety rozwija się słabo z powodu braku sił fachowych. Na czas gorączkowej pracy w polu przy żniwie młodzież pracę w Kole przerwała, do której wróci ze zdwojoną energją z nastaniem jesieni i zimy. Mile jest stwierdzić, że do zastępu ćwiczącego garną się dorastający chłopcy. Pragnęlibyśmy, aby weszły w czyn słowa naszego wielkiego wieszcza:

„Hej! ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko!"
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!...
Dalej z posad, bryło świata,
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata".

D. Wośko.

Obchód 6 sierpnia w Kole Młodzieży w Ruchocinku.

Uroczystość 6 sierpnia, dla przypomnienia tej ważnej chwili i na cześć poległych bohaterów, obchodziliśmy skromnie, bo nie było czasu na przygotowanie. Na program złożyło się przemówienie poświęcone zasługom oręża polskiego, a w drugiej części deklamacje i śpiewy. Nie mieliśmy czasu przygotować przedstawienia z powodu roboty w polu. Ostatnie przedstawienie odbyło się w czerwcu.

Tomaszewska, przew.

Z Koła Młodzieży w Puhaczewie.

Spieszymy donieść Wam, Szanowni Koledzy, że plan zakreślony przez nasze Koło, o którym pisaliśmy w poprzednim liście zaczyna się urzeczywistniać. Mianowicie wysiłkami własnemi zbudowaliśmy w tutejszym Domu Ludowym scenę ruchomą. Uzyskaliśmy w ten sposób jeden z najważniejszych warunków pracy dla Sekcji Teatralnej. Nie mając znikąd wskazówek, musieliśmy się przy budowie oprzeć tylko na własnem doświadczeniu, to też może nie osiągnęliśmy doskonałości, ale w każdym razie na tutejsze warunki scena nasza jest odpowiednią. Zbudowana jest w następujący sposób. Zajmuje ona przestrzeń 12 × 4 łokci kwadratowych. Na czterech mocnych ławach o wysokości 1 łokcia wznosi się pomost, składający się z trzech tarcic 4 × 4 łokciowych zrobionych z 1,5 calowych desek.

Przód sceny zasłaniają ramy obite tekturą, pozostawiając na widownię otwór 7 × 4 łokciowy zasłoniony rozsuwalną kurtyną. Scena jest bardzo łatwą do rozebrania, gdyż poszczególne części połączone są tylko zaczepkami.

Świeżo zbudowana scena dała nam możność urządzenia w dniu 14 sierpnia obchodu 7-ej rocznicy wyruszenia 1-ej Brygady Leg. w pole. W dniu 6 sierpnia, z powodu zbyt krótkiego czasu, niegotowej sceny obchodu urządzić nie mogliśmy, odbyła się w tym dniu tylko msza za dusze poległych za Ojczyznę.

Program obchodu w dniu 14 sierpnia był następujący. Przed szczelnie zapełnioną salą kol. Klembunowski wygłosił przemówienie, charakteryzując życie Wodza Legjonów i jego czyn 6 sierpnia. Następnie publiczność, stojąc, wysłuchała „Rotę" Konopnickiej. Kilku kolegów i koleżanek wygłosiło potem deklamacje na temat wola Legjonistów i Żołnierzy Polskich. Na tem właściwie obchód się zakończył. Sekcja teatralna pod kierownictwem kol. Br. Kowalskiego odegrała dwie sztuki zaczerpnięte z repertuaru teatru 1 Dyw. Legjonów: „Chrapanie z rozkazu" i „Piekarz męczybuła i poeta". Grano naogół dobrze.

Wieczór ten dał około 7,000 mk. czystego dochodu, który użyto na pokrycie wydatków na budowę sceny, resztę około 3,000 mk. przeznaczono na sprawienie kurtyny, której brak dawał się odczuwać Kołu dotkliwie. Dotychczas za kurtynę służył nam dywan łaskawie pożyczony przez ks. Proboszcza. Lecz teraz prezes dozoru kościelnego p. Józef Klembunowski oparł się stanowczo pożyczeniu dywana, gdyż według niego rzecz „święta i boska" (dywan kościelny) nie może być użyta na „świeckie fatałaszki". Oto jakie jeszcze znajdują się w Polsce zakątki, gdzie pracę dla społeczeństwa nazywają „fatałaszkami". Radzibyśmy, ażeby wiadomość niniejsza była zamieszczona w „Naszej Drużynie" ku przestrodze p. J. K. i innych, aby w przyszło-

ści nie stawiali przeszkód w pracy organizacyjnej, której nie rozumieją!
Z koleżeńskiem pozdrowieniem.
Przew. B. Kłembunowski
Sekr. W. Jarczyk.

Miejsce Piastowe (Małopolska).

Szanowna Redakcjo! Składam Redakcji serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" za otrzymane roczniki „Naszej Drużyny". Bo muszę z wielką radością przyznać, że jest to najlepsza gazeta dla młodzieży wiejskiej. A teraz zwracam się z gorącym apelem za pośrednictwem „Naszej Drużyny" do was, Koledzy i Koleżanki, organizujcie się i wstępujcie do Kół Młodzieży, bo tylko wspólnym wysiłkiem możemy się kształcić dla dobra swojego i dla dobra tylu przejściami znękanej Ojczyzny.

Nie marnujmy więc czasu, ale schodźmy się licznie na zgromadzenia, róbmy wykłady, odczyty i pogadanki, urządzajmy kursy i przedstawienia amatorskie i t. p. a z funduszów pracą wpólną zebranych przeznaczajmy jak najwięcej na oświatę, bo „oświata i praca naród wzbogaca".

Cześć! *Alfons Węgrzyn*,
przewodniczący Stow.
Mł. Polskiej „Zgoda".

CO TO JEST BILET SKARBOWY?

Człowiek, który dzięki pracy własnej i oszczędności zdołał trochę pieniędzy odłożyć, ze smutkiem dziś spostrzega, że ten grosz dobrze schowany i czujnie strzeżony nietylko dochodu nie daje, ale wskutek rosnącej ciągle drożyzny wartość swoją traci. Wprawdzie to ten, to ów chełpi się, że kupiwszy coś, odsprzedał rzecz nabytą po pewnym czasie i zarobił, ale człowiek przezorny wie dobrze, iż każde kupno zbędnej rzeczy wymaga ryzyka, bo z góry powiedzieć nie można, że to, co dziś kupiłem, jutro w cenie się podniesie i że nabywcę chętnego zawsze znajdę na to, co mam do sprzedania. W jaki więc sposób można uchronić oszczędności przed stratą, w jaki sposób—nie ryzykując—wartość ich podnieść? Odpowiedź na to pytanie nie jest tak trudna, jakby się zdawać mogło. Oto w każdym Urzędzie Podatkowym, w każdej Kasie Skarbowej, w każdym oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej można wymienić zaoszczędzony pieniądz na inny pieniądz, tak zwany, Bilet Skarbowy. Cóż mi da taka zmiana marki na Bilet Skarbowy? — każdy słusznie zapyta. Bardzo wiele. Bilet Skarbowy zapewnia wartość zaocczędzonych pieniędzy, bo daje zysk pięciu marek na każdych stu markach, przyczem żadnego podatku od tego zysku się nie płaci. Bilet Skarbowy można w każdej chwili wymienić na gotówkę, otrzymując więcej za niego, niż się zapłaciło, a gdy trzeba złożyć kaucję, stając do licytacji, przy kupnie gruntu lub innej majętności lub gdy trzeba zabezpieczyć jakąś wpłatę, to w tym przypadku można to uczynić Biletem Skarbowym. Aby zapewnić większe dochody posiadaczom Biletów Skarbowych są one wypuszczone w odcinkach po 5000, 10000 i 100000 marek. Zamieniając gotówkę zaoszczędzoną w markach na gotówkę w Biletach Skarbowych, każdy może być spokojny, iż daje mu ona pewny dochód, że wartość oszczędności nie zmniejsza się, lecz z dniem każdym się powiększa, rośnie, czyniąc go bez ryzyka z jego strony coraz bogatszym.

Różne wiadomości.

Kurs instruktorski dla organizatorów i nauczycieli Kursów dla dorosłych. Kurs ten urządza Centralne Biuro Kursów dla dorosłych w Warszawie, które zwraca się do samorządów miejskich i powiatowych oraz instytucji społecznych o delegowanie na Kurs stypendystów — przyszłych instruktorów i nauczycieli Kursów dla dorosłych. Opłata za kurs wynosi mk. 1,500. Nauczyciele przyjeżdżający na własny koszt płacą 750 mk. Kurs rozpocznie się 20 września r. b. i trwać będzie do dn. 29 października r. b.

Wszelkich informacji w sprawie Kursu udziela Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych — Warszawa — Krucza 21.

Wykłady będą dostosowane do posiadających wykształcenie seminaryjne lub 6-cio klasowe.

Wskazanem jest, aby Koła Młodzieży wysłały na Kurs swych delegatów, jeżeli mają w swem gronie jednostki posiadające powyżej wspomniane wykształcenie.

Ofiara na pomoc dla Górnoślązaków.

Mk. 2260 Koło Mł. W. w Ciemniewie, Mk. 316 fen. 50 i na rodziny po poległych powstańcach Górnośląskich mk. 1500 od Kółka Młodzieży w Juljanowie, gm. Juljanów, p. Ożarów, z. Radomskiej.

W „Bibljoteczce Związku Młodzieży Wiejskiej" są do nabycia:

		Mk.	f.
11.	Wierszyki i piosenki junackie	5	—
14.	O dzielnej Helenie	10	—
18.	Prawa junackie	3	—
22.	Co to jest krytyka teatralna	5	—
26.	Sześć tygodni etapem	30	—
27.	Dzwon Zygmunt	10	—
29.	Jak zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej	25	—
30.	Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej	60	—
32.	Cele i zadania Związku Młodzieży Wiejskiej	15	—
33.	Jak zakładać i prowadzić bibljotekę wiejską	15	—
34.	Przykazania obywatelskie	40	—
35.	Zbieranie materjałów ludoznawczych	50	—
26.	O wychowaniu samego siebie	45	—

„Bibljoteczka Teatralna":

Oświetlenie sceny	10	—
Obrazy żywe	20	—

Skład Główny w Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Kopernika 30 (parter). Wysyłamy za pieniądze nadesłane z góry, lub za zaliczeniem pocztowem.

SIEDEM BIBLJOTEK, przeznaczonych przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej dla Kół Młodzieży najsprawniej działających, rozdzielono następująco:

1) Dla Koła w Szulcu ziemi Kaliskiej.
2) Dla Koła w Grabkowie z. Warszawskiej.
3) Dla Koła w Wólce Wojcieszkowskiej z. Radomskiej.
4) Dla Okr. Związku Młodzieży W. w Sandomierzu.
5) Dla Okr. Zw. Mł. W. w Równem.
6) Dla Okr. Zw. Mł. W. w Wilnie.
7) Dla Koła Młodzieży w Różu.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.



Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kw. mk. 80, za II kw. mk. 160, za III kw. mk. 240. Numer pojedyńczy mk 25.

Redaktor i Wydawca: JAN DEC. **Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.